

Ewa Pałczyńska Winek

ZŁOTE
MYŚLI

Oskar i reszta



Niniejszy ebook jest **własnością prywatną**.

Niniejsza publikacja, ani żadna jej część, nie może być kopiowana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana, powielana, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy. Zabrania się jej publicznego udostępniania w Internecie, oraz odsprzedaży zgodnie z [regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli](#).

© Copyright for Polish edition by [ZloteMysli.pl](#)

Data: 15.11.2007

Tytuł: Oskar i reszta

Autor: Ewa Pałczyńska - Winek

Wydanie II

ISBN: 978-83-7582-020-1

Projekt okładki: Marzena Osuchowicz

Korekta: Justyna Mroczkowska

Skład: Anna Grabka

Internetowe Wydawnictwo Złote Myśli

Złote Myśli Sp. z o.o.

ul. Daszyńskiego 5

44-100 Gliwice

WWW: www.ZloteMysli.pl

EMAIL: kontakt@zlotemysli.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

SPIS TREŚCI

<u>WSTĘP</u>	4
<u>TO JA, OSKAR</u>	6
<u>HIGIENA WAŻNA RZECZ</u>	8
<u>TRZEBA SIĘ DZIELIĆ Z INNYMI</u>	10
<u>MÓJ MŁOTECZEK</u>	12
<u>FAJNA ZABAWA</u>	13
<u>MOJA MAMA LUBI KWIATKI</u>	15
<u>MOJA SIOSTRA KWICZY (ĆWICZY)</u>	17
<u>MOJE NOWE ZABAWKI</u>	19
<u>TATA ROBI ZAKUPY</u>	20
<u>SPODNIE STRESUJĄ</u>	22
<u>NAPRAWIAM Z TATĄ ROWER</u>	24
<u>PSIK</u>	26
<u>MAMA PIECZE CIASTO</u>	28
<u>W KOŚCIELE JEST FAJNIE</u>	30
<u>TO TAK WYGLĄDAJĄ ŚWIĘTA?</u>	32
<u>MARTA JEDZIE NA WYCIECZKĘ</u>	34
<u>OGRÓDEK</u>	36
<u>JEDZIEMY DO LASU</u>	38
<u>MAMA ROBI PRANIE</u>	40
<u>OSKAR RYSUJE</u>	41
<u>TATA JEST ZMĘCZONY</u>	43
<u>OPOWIEŚCI STARSZYCH</u>	45
<u>ZIELONA BREJA</u>	47
<u>SIOSTRA SIĘ KĄPIE</u>	48
<u>NOWY KUZYN</u>	49
<u>PRZYJĘCIE</u>	50
<u>MORZE</u>	52
<u>PRZEDSZKOLE</u>	54
<u>TOPIMY MARZANNE</u>	55
<u>JEDZIEMY NA WYCIECZKĘ</u>	57
<u>IDZIEMY W GOŚCI</u>	59
<u>TEATR</u>	61
<u>OBCY</u>	63
<u>MAJÓWKA</u>	65
<u>STOMATOLOG</u>	67
<u>MUZEUM</u>	69
<u>PIEKARNIA</u>	71

Wstęp

Co może być słodsze od szczebiotu szkraba, gdy nieudolnie naśladowuje mowę dorosłych? Ile razy pękaliśmy ze śmiechu, słysząc w ustach dzieci nasze słowa? Są naszymi naśladowcami, obserwują pilnie, nasłuchują, powtarzają nie tylko słowa, ale i czynności, które podpatrują u nas. Z pewnością każdy dorosły miał do czynienia z małymi dziećmi. Ci, którzy przebywali z nimi dłuższą chwilę, zastanawiali się pewnie, co to za istoty. Małe, płacze, krzyczy i nie wiadomo, o co mu chodzi. Wbrew pozorom język dzieci nie jest trudny, należy tylko dobrze się w niego wsłuchać i obserwować. Czasami jedno słowo oznacza wiele rzeczy i drobny gest dziecka pomaga nam je zrozumieć. Czasami, gdy dziecko próbuje się z nami porozumieć, może zdarzyć się wiele zabawnych sytuacji, które długo się później wspomina...

Niniejsza książka jest zbiorem opowiadań o chłopcu – Oskarze.

Ma on zwykłą rodzinę, troszkę może zwariowaną, ale wszyscy bardzo go kochają. Jest mama, która między pracą a domem próbuje

znaleźć czas dla dzieci, jest tata - zawsze najmądrzejszy, który po pracy najchętniej zasiada przy komputerze. Jest starsza siostra Marta, która wścieka się, gdy jej brat coś nabroi, ale kocha go bardzo.

Oskara spotykamy po raz pierwszy, gdy kończy rok. Jego przygody rozwijają się wraz z upływem czasu, a ich pierwsza część kończy się, gdy Oskar chodzi do przedszkola. Opowiadania przypominają trochę przygody sławnego Mikołajka, ale mają inny, własny klimat. Być może moja książka spodoba się Czytelnikom tak, jak spodobała się książka Renee Gościnnego „Mikołajek”?

Planuję napisanie cyklu opowiadań, których bohaterem będzie Oskar i jego przygody w przedszkolu, wakacje, szkoła. Być może w przyszłości Oskar będzie pisał... o swoim synu?

Istotnym dla Czytelników może wydać się fakt, że w każdym opowiadaniu tkwi ziarno prawdy - część z nich opisuje przygody Oskara, a drugą część stanowią wspomnienia z dzieciństwa jego siostry. Opisywani bohaterowie rzeczywiście istnieją: mama, tata, Marta i Oskar.

Być może w tym tkwi ich prawdziwy urok...

Oskarowi i Marcie

Mama

To ja, Oskar

Witam moich kolegów i koleżanki. Mam na imię Oskar. Właściwie niedawno zrozumiałem, że mam na imię Oskar. Ale od początku.

Urodziłem się w tym samym dniu co moja mama i byłem prezentem urodzinowym. No naprawdę, urodziłem się w jej własne urodziny. Niedawno obchodziliśmy je wspólnie i ja dmuchałem jedną świeczkę, a mama swoich nie miała, bo tata powiedział, że miejsca na torcie by zabrakło i jak to powiedział, to uciekł do kuchni, ale przy drzwiach dogonił go kapeć mamy. Przez parę dni miał dziwny kolor pod prawym ślepkim.

Ale wracając do tematu - niedawno się dowiedziałem, jak mam na imię, bo do tej pory myślałem, że nazywam się Oszołom. Tak mówi do mnie moja siostra Marta. Za co dostała od mamy ochrzan. Moja siostra ma 15 lat i jest strasznie stara, mama jest fajna i młoda, ale Marta mówi, że mamę ząbek czasu nadgryzł. Nie rozumiem tego, ale nieważne.

To ja, Oskar

Tata jest też fajny, bo jak zostajemy sami, to jest super zabawa. Tylko nie wiem, co oznacza słowo „sajgon”, mama zawsze tak mówi, kiedy wraca z pracy i staje w drzwiach. Nie wygląda wtedy na zadowoloną, a ja nie wiem czemu. No bo co, trochę zabawek na podłodze, mąka z cukrem zmieszana (ciasto z tatą robiłem) albo trochę wody w łazience? Statki po suchym nie popłyną, prawda? Nie wiem, czy ten początek komuś się podoba, jak tak, to dajcie znać, bo chętnie będę pisał, jak chociaż jedna osoba przeczyta.

Buziaki, Oszołom. Zapomniałem. Buziaki, Oskar.

Higiena ważna rzecz

Moja mama ma bzika na punkcie czystości. Kilka razy dziennie myje mi ręce i buzię, nie narzekam, bo to fajna zabawa, zawsze można coś w łazience zrzucić, pochlapać się wodą. Ilekroć idziemy do łazienki, mówi **"idziemy się umyć, bo to bardzo ważna rzecz, każdy musi się myć"**. Dobra, nie będę się sprzeciwiał. No, ale wczoraj to super było, mama kupiła mi nową szczoteczkę do zębów. Taka jest śliczna i mama pozwala mi samemu nią sobie myć ząbki (aha, proszę młodszych kolegów, ząbki to coś, co doskonale służy za broń w przypadku ataku starszego rodzeństwa. Taty się nie gryzie, bo ma grubą skórę i nic nie poczuje, mamy też nie radzę, bo się obrazi i wtedy nie da wam wafelka). No i ta szczoteczka stoi w kubeczku w łazience. No więc wieczorem mama mnie zawołała do mycia. Umyliśmy ręce, buzię i całą resztę, a na końcu ząbki. Potem mama mnie postawiła, wytarła i ubrała, ale ja chciałem tę szczoteczkę zobaczyć z bliska i pokazałem mamie, a mama mi ją dała. Ponieważ mama sprzątała, to ja sobie poszedłem, bo mama nie lubi, jak jej przeszkadzać. Aha, mamy jeszcze w domu psa, Sonię, ona mnie bardzo kocha i często, jak mnie spotka, to z radości

pokazuje wszystkie zęby. Oboje poszliśmy do kuchni, bo tam najfajniej jest. Sonia troszkę się opierała, ale jej pomogłem wejść do kuchni. Usiedliśmy sobie przy jej misce z wodą i zacząłem pokazywać jej, jak się myje ząbki. Maczałem w jej misce szczoteczkę i raz jej myłem ząbki, a raz sobie. Sonia znowu się opierała, ale jej szybko wytłumaczyłem, że zęby trzeba myć. Ale oczywiście weszła moja mama i jak nas zobaczyła, to zrobiła dziwną minę i zawołała tylko:

- Oskar, dziecko, co robisz, ty mnie wykończysz! – i zakończyła się zabawa.

Swoją drogą nie rozumiem mojej mamy: sama mówi, że higiena ważna rzecz, to Sonia też musi myć ząbki, a po drugie mama jest rozrzutna, bo wyrzuciła nową szczoteczkę do kosza, a taka śliczna była. Ale co tam, jutro na pewno kupi mi nową, a jak nie, to i tak widziałem, że tata też ma nową szczoteczkę. Higiena ważna rzecz. Prawda?

Trzeba się dzielić z innymi

Moja mama jest strasznie fajna, bo kupiła mi wiaderko i łopatkę. Wiaderko jest niebieskie, a łopatka żółta. No i poszliśmy do piaskownicy, tam już była Zuza, Mateusz, Tomek i Paulinka. Nie bardzo wiedziałem, do czego te nowe zabawki służą, więc jak zwykle zacząłem je badać zębami. Ale widziałem, jak Tomek łopatką sypie piach do wiaderka, spróbowałem tego piachu, ale mi nie smakował. Paulinka miała różowe wiaderko, a Zuzia seledynowe, co za głupie kolory. My, chłopaki, to porządne kolory mamy - niebieskie, brązowe. No ale Tomek chciał moje wiaderko i mi je zabrał, a ma swoje przecież. Więc ja broniłem się i nie chciałem mu dać, i walnąłem go łopatką w głowę, może coś zrozumie. To on zaczął wrzeszczeć. Przyleciała jego mama, moja też i się zaczęło. Tłumaczyły nam, że trzeba się dzielić swoimi rzeczami z innymi, że trzeba dać się pobawić swoimi zabawkami i nie wolno być egoistą. Obiecałem mamie poprawę, mówiąc "da, da". Potem poszliśmy do domu na obiad, po obiedzie mama sobie czytała, a ja poszedłem do kuchni,

Trzeba się dzielić z innymi

otworzyłem lodówkę i wziąłem sobie ser żółty i parówki, bo bardzo lubię. No i Sonia zaraz to zobaczyła i przysła do mnie. Ona mnie tak kocha i zawsze, jak mnie widzi, to zęby pokazuje, ale teraz nie pokazała, no więc usiedliśmy sobie i zacząłem się z nią dzielić. Naprawdę byłem z siebie dumny, zjedliśmy cały ser i parówki. Postanowiłem wziąć jeszcze to mięso, co było dla taty na obiad, więc poszedłem znów do lodówki, ale nie zdążyłem, bo mama weszła i jak zwykle powiedziała:

- Oskar, ty mnie wykończysz - i zabrała te kotleciki.

Nie rozumiem, dlaczego mama nie chce się dzielić z Sonią. Ale z niej egoistka. Prawda?

Mój młoteczek

Dostałem od rodziców nową zabawkę, taki plastikowy młoteczek. Fajny. Chodziłem i waliłem we wszystko, co było po drodze. Nie wiem, dlaczego Sonia, jak to zobaczyła, to od razu pobiegła do szafy i tam się schowała. Pewnie myślała, że się bawimy w chowanego. Ale szybko ją odnalazłem i wszedłem za nią do szafy, razem z moją nową zabawką. Zasuнаłem drzwi i bawiłem się z Sonią tym młoteczkiem. Sonia była zachwycona, aż piszczała z radości i pokazywała swoje zęby, jak ją pukałem młoteczkiem. Ale chyba bawiliśmy się za głośno, bo przyleciała mama, zabrała mi młoteczek i schowała. No to zaprotekowałem i zacząłem wrzeszczeć, ale na mamę mój wrzask jakoś nie działa. Byłem obrażony. Ale to nic, niedługo mama idzie się kąpać. A w kuchni, w szafce widziałem takie fajne drewniane „coś”, czego mama używa, jak wałkuje ciasto, więc sobie to wezmę i pójdę z Sonią do szafy, i będziemy się dalej bawić. Tylko żeby Sonia za bardzo się nie cieszyła i z tej radości nie piszczała znowu, bo tata przyleci i zabierze to "coś". Rodzice nie rozumieją, na czym polega fajna zabawa. Prawda?

Fajna zabawa

Rodzice nie są tacy nudni, czasami potrafią wymyślić super zabawę. Wczoraj mama przyniosła jakąś gazetę i długo ją czytała. Potem popatrzyła na mnie i powiedziała do taty, że **Oskar jest już duży i trzeba rozpocząć jego naukę samodzielnego spania**. Nie wiem, co to oznaczało, ale niech tam.

Wieczorem, kiedy zjadłem kolację i zostałem umyty, mama znowu wzięła do ręki gazetę i zaprowadziła mnie do sypialni, tam gdzie zawsze śpię z rodzicami. Byłem zdziwiony, że wstawia mnie do tego dziwnego pudła ze szczebelkami, ale wtedy mnie olśniło, że to nowa zabawa. Mama położyła mnie, otuliła, poczytała bajkę, ale co rusz patrzyła do tej gazety. Potem wstała i cicho wyszła. No to ja też sobie wstałem w tym pudle i ogryzałem szczebelki, potem wyrzuciłem poduszkę, potem zerwałem kawałek tapety, ale znudziło mi się, więc zacząłem wrzeszczeć. Mama przycwawiała do mnie i znów zaczęło się od początku: czytanie, otulanie i buziaki. Spodobało mi się, bawiliśmy się tak kilkanaście razy.

W końcu przyszedł tata i położył się do łóżka, mama też, ale to nic, zabawa trwała. Była już chyba 24.00, kiedy mama postanowiła, że może da mi pić, bo znów zacząłem krzyczeć. A tata stwierdził, że musi iść rano do pracy i chce spać, no i racja, bo mi się zabawa też znudziła i chciałem do łóżka taty i mamy. Tata wreszcie położył mnie na zwykłe miejsce przy nim. Kiedy mama wróciła, była zła, bo to niewychowawcze (tak powiedziała), ale położyła się obok.

Ja myślę, że była zła, bo ta zabawa jej się też podobała, więc ją poklepałem i powiedziałem, że jutro też się tak pobawimy i pojutrze też. Bo co, dorośli też mogą się z nami pobawić. Prawda?